



Rabbuni! Świadeństwo Apostołki apostołów

W godzinie płaczu i opuszczenia usłyszała ona zmartwychwstałego Jezusa, wzywającego ją po imieniu, aby z sercem pełnym radości poszła i głosiła: „Widziałam Pana”. (Papież Franciszek)

Wiemy o niej bezsprzecznie jedno. Przyszła. Czuli, że powinna zająć głowę, ręce. Zobaczyć Grób, namaścić ciało. Żeby z bólu i smutku nie odejść od zmysłów. A On przyszedł do niej! To spotkanie zmieniło oblicze świata.

Żyjący, szukany przez ludzi wśród umarłych (Łk 24,5). I „umarła”, szukana przez Boga wśród grobów (Mt 8,22).

Wszyscy ewangelisci zaświadcza, że to Maria Magdalena, uwolniona mocą Najwyższego ze słabości, mieszkanka Magdali, stała tego poranka przy Grobie i rozmawiała z Jezusem. I chociaż chciała Go zatrzymać, zostawiła swoje pragnienie i poszła ogłosić apostołom nowinę. O to ją prosił.

Zostawiła ból przed bramą śmierci.

Naprzeciw Grobu

Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. Lecz Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu (Mt 27,59-61).

Nie była nierządnicą. Nie była Marią z Betanii ani kobietą, która namaściła olejkami stopy Jezusa. Nie była nawet Magdaleną. Nazwano ją tak od rodzinnej miejscowości. Ta prawdopodobnie zamożna, samotna kobieta o popularnym imieniu Maria pochodziła ze znanej starożytnej enklawy rybołówstwa o aramejskiej nazwie Magdallah (po hebrajsku Migdal – co miało oznaczać twierdzę, zamek albo wieżę ryb), obecnie El-Me-dzel.

To zaledwie parę kilometrów od Tyberiady przy Jeziorze Galilejskim. Święty Łukasz wymienia Marię z Magdali jako pierwszą spośród uzdrowionych kobiet, które przyłączyły się do Jezusa i pozostawały w najbliższym jego otoczeniu, wędrując wraz z Dwunastoma, „usługując im ze swego mienia”. Jezus uwolnił ją od siedmiu demonów (Łk 8,1-3).

Wszyscy czterej ewangelisci są zgodni co do tego, że pierwsza przybyła do grobu Pana: Mk 16,1; Mt 28,1; Łk 24,10; J 20,1-30. Ewangelisci Jan i Marek potwierdzają (J 20,11-18; Mk 16,9-10) – była

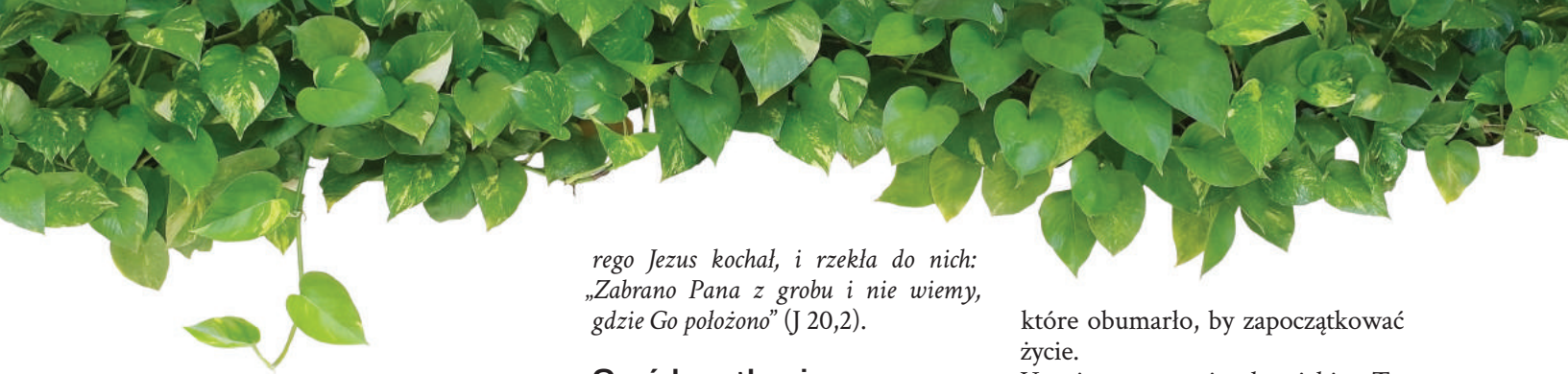
pierwszym człowiekiem, jakiemu Pan się ukazał. Pod wieloma względami była więc w zapisach ewangelistów pierwsza.

Czy objąć Go nie jest pierwszym prawem Bożej i naszej Matki, czy nie Ona Jedyna wyprzedza umiłowanych? Ofiaruje nam Syna, także gdy przychodzi jako Zmartwychwstały. Może wcale nie pierwszeństwo jest tu ważne. Wierność i miłość pozwalają nie myśleć o tym, kto jest „ważniejszy” czy „mniej ważny” w kolejce oczekujących na spotkanie. Ta miłość będzie kazała Ewangelistce Janowi pisać o Marii Magdalenie nieco więcej niż autorom trzech pierwszych Ewangelii synoptycznych.

Mario, powiedz, coś w drodze widziała?

Jak wielka twoja niecierpliwość. Chcesz wyprzedzić jutrzeńkę. Oddać pohańbionego Syna Bożego w ręce tych, którzy Go kochają. Dopelnić wobec Boga miary ludzkiego miłosierdzia. Aby przekleństwo śmierci (1 Kor 1,18n) nie przypieczętowało nikczemności. Płacem zatrzymujesz swój skarb. Musisz się pochylić do głębi ziemi. *Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?” Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej*





stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły (Mk 16,1-5). Zarówno u Mateusza, jak i u Marka anioł nalega, aby kobiety się nie bały. Bóg spieszy się z radosną nowiną. Z wiadomością, że Jezus żyje, mają bieć do uczniów. Nie ma czasu, aby oswajać się z tą myślą. Syn Boży, jak sam przed śmiercią obiecał, jest już w drodze na spotkanie z nimi: *Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei* (Mt 26,32).

Zabrali nam Ciało

Osobiste spotkanie Marii Magdaleny z Jezusem opisane jest delikatnie i czule w Ewangelii wg św. Jana (J 20, 11-18). Tekst Janowy zwraca uwagę na szczegóły i choć wskazuje na silne emocje, jest powściągliwy, ale też niezwykle przejmujący. Zbiorową scenę (grupa niewiast) Jan zastąpi intymnym doświadczeniem rodzącej się wiary apostołów – powiadomionych już przez Magdalenę o fakcie, że Grób jest pusty. Ewangelia ukazuje oszołomionych Piotra i Jana oraz zdesperowaną, kochającą niewiastę, której lzy zapoczątkują nową historię – *Apostołki apostołów*¹. Jan odsłania jej tajemnicę. Słyszymy i widzimy, jakim była świadkiem. *Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, któ-*

¹ Dekret „Apostolka apostołów” (3.06.2016) podnosi do rangi święta liturgiczne wspomnienie św. Marii Magdaleny (22 lipca). [...] *jest [Ona] wzorem prawdziwej i autentycznej głosicielki Ewangelii, to znaczy ewangelistki, która głosi główne, radosne orędzie paschalne [...]. Papież Franciszek podjął tę decyzję właśnie w kontekście Jubileuszu Miłosierdzia, aby podkreślić znaczenie tej kobiety, która wykazała wielką miłość do Chrystusa i była przez Chrystusa bardzo miłowana* (A. Roche, abp sekretarz Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów).

rego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” (J 20,2).

Ogród spotkania

Tekst Janowy pokazuje, jak tworzy się relacja serca ludzkiego z Jezusem. Spotkanie rozegra się w scenerii ogrodu. Ileż wymownych ogrodów było w Piśmie Świętym przed tym spotkaniem!

W trzecim rozdziale Księgi Rodzaju ogród, w którym zrodził się grzech, stał się przestrzenią lęku i alienacji człowieka. *Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?”* (Rdz 3,9). W ogrodzie Stwórca szukał Adama, pytał o niego. W innym ogrodzie sam wychodzi na spotkanie, choć tym razem to ludzie szukają Jego Syna, sądząc, że przygotowali zasadzkę: *A Jezus wiedząc o wszystkim, co miało na Niego przyjść, wyszedł naprzeciw i rzekł do nich: „Kogo szukacie?”* (Mt 18,4).

W nowotestamentalnej przypowieści troszczący się o winnicę ogrodnik prosi właściciela o litość nad nieowocującym drzewem figowym: *Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc* (Łk 13,1-9). Miłosierdzie ogrodnika okazuje się zasadą życia: *Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy* (J 15,1-2).

Ogród miał być miejscem spotkania z Ogrodnikiem, miłosiernym Ojcem, który z dobrocią i miłością dba o gałązki. Miał być miejscem spotkania ze Zbawicielem, w którego Ciało jesteśmy wszczępieni jak gałązki w winorośl. Ogród był od początku trwaniem w Ciele: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim* (J 6,56). I wreszcie był inny ogród, w którym pod ciężarem kamienia ukryto Ciało zakatowanego Króla żydowskiego. Jak zerwany owoc z Edenu będący symbolem przekleństwa i śmierci; jak ziarno,

które obumarło, by zapoczątkować życie.

Uczniowie wracają do siebie. Ty, Mario, zostajesz przy pustym Grobie (J 20,10-11). Jesteś blisko Boga, choć o tym nie wiesz. Jesteś z aniołami, lecz oni nie mogą cię pocieszyć. *I rzekli do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Odpowiedziała im: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus* (J 13-15). Głos dociera jak echo pytań „dwóch aniołów w bieli” zza ściany grobowca. Wchodzisz w dialog, chociaż nie wiesz, że to On z tobą rozmawia. Jeszcze jesteś za skałą śmiertelnych, nie widzisz, nie słyszysz. Ale Głos wyrwa cię z letargu. Najpiękniejszy moment w twoim przebudzeniu to rozpoznanie Jego głosu (por. J 10,3).

Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario!” (J 20,15-16). Jak trzeba kochać, by błagać o wydanie ciała – śladu, pamiątki, strzępów radości, okruszków wspomnień, resztek ze stołu życia.

Ten ludzki dramat ma niewielką przestrzeń w Janowych słowach. To przeblask świadomości: straciłam Pana! Bóg nie może się oprzeć. Podnosi Marię jednym słowem. Jej imieniem.

Mario!

A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: Nauczycielu! (J 20,16).

Zwrot *Rabbuni* – „mój Mistrz” – jest pełen uczucia (por. Mk 10,51: „Rabbuni, abym przejrzał”). Znaczący więcej niż uroczysta aramejska forma *Rabbi*, jaką usłyszał Jezus w Getsemani od Judasza (Mt 26,49).

W tej scenie są wielkie emocje. Jest moc, głębia, pokora Bożej i ludzkiej miłości. Wystarczyły sekundy, by w słowie Jezusa ożyło i ukryło się na zawsze serce Marii. W jednym

wersecie Pisma znalazło się wszystko: droga, prawda, życie tej, którą kocha Pan.

Noli me tangere!

Rzekł do niej Jezus: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego”. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział” (J 20,17-18).

Tajemnicze słowa łacińskiego przekładu św. Hieronima. Nie zatrzymuj mnie. Nie dotykaj. Jeszcze nie teraz. Jan zostawi świadectwo, że Maria z Magdali otrzymuje w ogrodzie, gdzie były pogrzebane nadzieje Izraela, słowo Zmartwychwstałego dla świata: „Powiedz im...” (J 20,17). Z jej ust wyjdzie najważniejszy dla ludzkości komunikat. Życie po Zmartwychwstaniu ma nowy sens: iść do smutnych i płaczących, choć oni, jak napisze św. Marek, nie będą chcieli jej wierzyć (Mk 16,9-11).

Mówisz nam: „Widziałam Pana i to mi powiedział”. Nie trzymasz w uścisku. Otwierasz ramiona. Mario z Magdali, dziękuję. Za to, że uczysz kochać przez łzy. Jak wtedy, gdy cię uwolnił od słabości, i jak wtedy, gdy prosiłaś z pokorą: [...] powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę (J 20,15). Wziąć Ciało to początek wielkiego pragnienia. Iść dalej – to Zmartwychwstanie.

Aneta M. Krawczyk, absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Gdańskim, redaktor w wydawnictwie ekonomiczno-prawniczym, autorka artykułów i recenzji

Pojawienie się Jezusa Marii Magdalenie, Aleksandr Iwanow

